Nr. 75. Lwów — Niedziela dnia 1 Kwietnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru
na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: G. 5 Czarna. Hug. | N. 4 Post. Hł. 4
Jutro: św. Franciszka z P. | Prep. Otec.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o g. 5 m. 46
Zachód „ „ 6 m. 23

Długość dnia godzin 12 m. 37
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Wyrok sądu polubownego.

Przed trybunałem rozjemczym w Bernie szwajcarskiem trwał przeszło dziewięć lat proces między Portugalią a Brytanią o kolej z zatoki Delagoa do granicy transwaalskiej i dopiero teraz się skończył pomyślnie dla rządu lizbońskiego, co wywołało znane z wczorajszego telegramu utyskiwania prasy angielskiej na instytucyę sądów rozjemczych, jako niezdolną do rozstrzygania zagadnień finansowych i marudną, skoro aż 9 lat studyowała ona tą sprawę, po to jedynie, aby ją w końcu rozsądzić niesłusznie. Przedewszystkiem jednak trybunał berneński dlatego tak długo ciągnął tę sprawę, że z nią się łączyły dość ważne kwestye polityczne, mianowicie układy rządu londyńskiego z lizbońskim o nabycie zatoki Delagoa, a tym układom nie chciał trybunał zawadzać i wogóle mniemał, że przez kupno zatoki sprawa procesowa sama się umorzy. Dopiero gdy kilkanaście dni temu zapytano w angielskiej izbie lordów, dlaczego proces tak długo się wlecze, a margrabia Salisbury odrzekł, iż nie jest w stanie przynaglić sędziów, ale w ich powolności widzi dowód niepraktyczności instytucyi trybunałów rozjemczych, wówczas sędziowie, widząc, że ich dobre intencye nie znalazły uznania angielskiego rządu, a mając już od dawna wyrobione zdanie o kwestyi spornej, odbyli dwa posiedzenia i wydali wyrok. Sprawa, o którą tu chodziło, jest taka:

Przed 17-tu laty konsorcyum, złożone z Anglików i Amerykanów, zbudowało krótką kolej z Laurenzo-Marquez nad zatoką Delagoa do granicy transwaalskiej i dalej do Pretoryi. W koncesyi, wydanej temu konsorcyum przez rząd portugalski, przewidziano możność upaństwowienia kolei, a nadto, ponieważ Anglia dawała koncesyonaryuszom pewne rękojmie dochodów za transwaalski ułamek kolei, jako za jej część, przechodzącą przez terytoryum, znajdujące się pod protektoratem Brytanii, przeto takie same rękojmie, za zgodą Portugalii, dała Anglia kolei od zatoki do granicy transwaalskiej, w zamian zaś za to wymówiła sobie prawo pierwszeństwa do kupna tej kolei, jeżeli ona kiedykolwiek będzie sprzedawana bądź przez konsorcyum, bądź przez Portugalię.

W jakiś czas potem, już w trakcie budowy kolei, rząd angielski wykupił na giełdach większość jej akcyj. To przestraszyło rząd lizboński, ponieważ dawniej Anglia wywołała z Portugalią spór o samą kolonię Laurenzo-Marquez, dowodząc, że ma do niej jakieś prawa. Sądem polubownym załatwiono ten spór w r. 1875 pomyślnie dla rządu lizbońskiego, który więc teraz, aby zupełnie odsadzić Anglię od wpływu na kolonię i pozbyć się jej urzędników kolejowych, zaczął szkodzić budowie, mianowicie, wydał koncesyę innemu towarzystwu na kolej tuż obok, a gdy protest pierwszego konsorcyum przeciwko temu poskutkował, wówczas Portugalia chwyciła się innego sposobu. W koncesyi był ściśle określony termin, w którym kolej powinna być skończona do samej granicy Transwaalu. Okazało się jednak, że ta granica nie była uregulowana na czas budowy kolei. Mimo to, rząd portugalski wezwał Towarzystwo, aby ukończyło budowę kolei „do samej granicy“ w oznaczonym terminie. Towarzystwo podjęło z pośpiechem prace, przerwane przez jakiś czas, w oczekiwaniu ostatecznego wytyczenia granicy. Mimo pośpiechu, budowy nie zdołano ukończyć w terminie oznaczonym i rząd portugalski zasekwestrował całą linię w czerwcu 1889 roku, a interwencya Anglii i Ameryki spowodowała, że w roku 1891 zawarto układ polubowny, mocą którego sprawę oddano pod orzeczenie sądu rozjemczego, złożonego z trzech członków, mianowanych przez Radę związkową szwajcarską. Był jeszcze inny spór, nad którym się zastanawiał trybunał rozjemczy w Bernie. Tytułem odszkodowania zażądało konsorcyum 6-ciu milionów dolarów w złocie, czyli prawie trzydziestu milionów franków, a dlatego na dolary obliczyło swą pretensyę, że akcye były emitowane w Stanach Zjednoczonych, konsorcyum tam powstało i wogóle Amerykanie zawierali kontrakt z rządem portugalskim. Ta pretensya była za wielka, w Lizbonie jej nie przyjęto, więc i ta sprawa poszła przed trybunał.

Lecz tymczasem nastąpiła niefortunna wyprawa Jamesona na Transwaal poczem Anglia zaczęła się szykować do ostatecznej rozprawy z tym krajem i tu oczywiście przekonała się o wygodach, jakieby miała gdyby posiadała kolonię Laurenzo Marquez. Zaczęła więc usilnie nalegać Portugalię o sprzedaż kolonii, a trybunał berneński, wiedząc o tem, wstrzymywał się z wyrokiem. Lecz mocarstwa, przekonawszy się, że Anglia dąży do zaboru całej Afryki południowej, doradziły Portugalii nie sprzedawać kolonii. Oświadczenie margrabiego Salisbury w izbie lordów było dla wszystkich wskazówką, iż Anglia się przekonała o niemożliwości przełamania oporu portugalskiego, lecz że ma nadzieję, iż wygra proces, a że Portugalia nie posiada sześciu milionów dolarów, więc będzie musiała sprzedać kolej, a wtedy Anglia, korzystając z prawa pierwszeństwa, weźmie ją na własność i tak przynajmniej zabezpieczy sobie krótki dowóz do Pretoryi, co zwłaszcza teraz jest dla niej bardzo ważne.

Trybunał rozjemczy orzekł, że Portugalia powinna zapłacić Anglii tylko 15,314.000 franków. Tyle rządowi lizbońskiemu wszędzie pożyczą, więc on nie potrzebuje sprzedawać kolei — i oto dlatego taka irytacya w Londynie na sądy rozjemcze.

Uznanie polityki „drzwi otwartych“.

Przed kilku dniami donieśliśmy o propozycyi rządu waszyngtońskiego, aby wszystkie mocarstwa zastosowały do Chin tak zwaną politykę „drzwi otwartych“, to znaczy otwarły granice swoich dzierżaw i reszty Chin dla towarów ze wszystkich państw na jednakowych warunkach celnych. Donosząc o tem, zaznaczyliśmy, że ta propozycya waszyngtońska niezawodnie będzie przyjęta, bo obawa powszechnego pożaru — powszechnej wojny — nakazuje unikać wszelkich zatargów. Właśnie 28 bm. biuro Reutera ogłosiło notę rządu waszyngtońskiego, oznajmiającą, że wszystkie mocarstwa przyjęły propozycyę. Do 20 marca zamknięte były rokowania między gabinetami, z których żaden nie uczynił najmniejszego zastrzeżenia. Ale z tej noty dowiadujemy się jeszcze, że rząd waszyngtoński jednocześnie wezwał wszystkie mocarstwa do wspólnego działania w tym kierunku, iżby całość chińskiego państwa była zachowana, oraz żeby dyplomacya solidarnie naciskała na dygnitarzy pekińskich, aby pracowali nad uregulowaniem stosunków w państwie. I na to się gabinety chętnie zgodziły.

Mamy tedy na gruncie chińskim zdeklarowaną solidarność mocarstw. Wprawdzie niewiele ona Chinom pomoże, bo naprzykład na Turcyi mamy dowód, że taka wspólna poręka całości terytoryalnej nie dopisuje. Ale mamy trochę więcej niż dotąd pewności, że mocarstwa nie pokłócą się między sobą o kawałki chińskie. Odtąd będą musiały gabinety mocarstw układać się między sobą o każdą zmianę terytoryalną w Chinach, o każde rozszerzenie dzierżawy, czy też o stworzenie nowej, a kiedy już one poutnie ułożą, co się komu należy, wówczas nastąpi solidarna akcya, której motywa mogą być najrozmaitsze: raz zamordowanie jakiegoś misyonarza, innym razem obraza wyrządzona przez posłlstwo fladze którego państwa i t. d. Bardzo tedy słusznie (jak się teraz dowiadujemy z opublikowanej noty amerykańskiej) rząd waszyngtoński położył w swej propozycyi nacisk na to, że koniecznie potrzeba usunąć wszystko, coby mogło poróżnić mocarstwa. Jedynie o to chodzi, a że dano temu nazwę niezastosowaną do treści rzeczy — nazwę „wspólnego zabiegania o zachowanie całości Chin“ — to przecież zrozumiałe, bo wszakże byłoby dziwnem, gdyby powiedziano, że wszelkie zabory muszą być wspólnie obmyślane. Na to jest język dyplomatyczny, żeby rzeczywiste intencye nie występowały w aktach. Ale ta przyszła wspólność w akcyi zaborczej, to urzędowe stwierdzenie, że się ową akcyę przewiduje i dopuszcza, jest tak cennym nabytkiem dla dyplomacyi że ona mogła bez długiego namysłu zapłacić zań zgodą na politykę „drzwi otwartych“.

Komeraże prusko-bawarskie.

Z powodów nieznanych publiczności niemieckiej powstały dąsy między dworami berlińskim a monachijskim. Podobno trwają one od dość dawna i wciąż się zwiększają, aż doszło do tego, że ich nie można ukryć. Niedawno, w dzień urodzin księcia-regenta bawarskiego, cesarz Wilhelm, wbrew zwyczajowi i etykiecie, nie dał obiadu galowego, nie wygłosił toastu, lecz pojechał do Wilhelmshaven, a w *Reichsanzeigerze* nie dano żadnej wzmianki o tem, że to jest dzień galowy. Zaraz potem — a właśnie teraz — wydano w Bawaryi rozkaz, aby w dzień urodzin cesarza Wilhelma nie wywieszano flag na budynkach rządowych. Bardzo tedy dosadnie pokazano światu, że między Wittelsbachami a Hohenzollernami powstały nieładne komeraże. Liczne w Bawaryi stronnictwo antipruskie tryumfuje i wzywa rząd, aby nie poprzestając na rozkazie o flagach, poczynił inne zarządzenia, przywracające zewnętrzne cechy odrębności bawarskiej. Niezawodnie jednak te zachęty będą odtrącone, bo co innego jest poróżnić się z cesarzem Wilhelmem, a co innego nastawać na zawsze jeszcze ukochaną jedność polityczną Niemiec, — pierwsze może niektórym bardzo się podobać, innych bawić, ale drugie byłoby przez ogromną większość stanowczo potępione. Pruskie dzienniki już teraz huczą, zapowiadając jakieś poskramianie Bawaryi. Lecz w Berlinie jeszcze nie stracono rozsądku. Na razie zapowiadają tylko ustąpienie pełnomocnika bawarskiego w Radzie związkowej hr. Lerchenfelda, przyczem oczywiście przez pewien czas nikt go nie zastąpi.

Lex Hupka.

IV.

Ostatni zabytek czasów pańszczyźnianych, w roku 1868 (ja powiem „**niestety**“) pogrzebany, — wołają przeciwnicy, — ma być „z woli panów konserwatystów krakowskich,“ na nowo wskrzeszonym!

Przepraszam, — nie należę ani do panów krakowskich, ani nie jestem konserwatystą, przeciwnie, wyszedłem z ludu i jestem Rusinem, a znając skrajną nędzę i potrzeby naszego biednego ludu, z głębi serca, jako długoletni sędzia, obeznany ze stosunkami ludu w różnych powiatach, w obliczu Najwyższego Stwórcy, jestem święcie przekonany, że jeżeli wogóle dziś już nie jest nieco za późno, to tylko rychłem wskrzeszeniem podobnych nowych ustaw, które zdaniem mojem znacznie dalej sięgać powinny, jak wniesione projekty, jest możliwem ratowanie stanu rolników (chłopów). Patrzmy na niemieckich kolonistów, pomimo, że dziś podobne ustawy jeszcze nie obowiązują, pomimo, że nasi wreszcie poczciwi tak zwani „szwabi“ nie odznaczają się wcale, nawet w obec naszego chłopa bystrym umysłem jednak instynktowo gospodarstw swych, ile możności nie dzielą i trzymając się razem, bardzo racyonalnie gospodarują, i mogą we wielu względach być wzorem, dla naszych włościan. Największym jednak zarzutem przeciw projektom p. dr. Hupki jest ten, że są one niesprawiedliwe, ograniczają wolność osobistą i dzielą ludzi na uprzywilejowanych i rodzaj paryasów. Niewątpliwie, że według §. 354 ustawy cywilnej, prawo własności jest to możność rozporządzania rzeczą i pożytkami rzeczy według upodobania, a więc bez żadnego ograniczenia, jednak o tyle, o ile tem rozporządzeniem się swej własności nie naruszamy praw osób trzecich lub państwa, a tem samem i własność jest i musi być pod pewnym względem ograniczoną, gdyż inaczej byłaby samowolą, a więc już ze względu na interes i dobro państwa, kraju, gminy, rodziny, lub sąsiadującej jednostki, musi jednostka godzić się na pewne ograniczenia swej własności i na pewne ustępstwa. Państwo bowiem składa się najpierw z jednostek, wyższem pojęciem w państwie jest rodzina, potem następują gmina, powiat, okręg, w końcu kraj koronny.

Otóż tak, jak cały kraj koronny niekiedy musi poświęcić niektóre ze swych praw dla dobra państwa (ojczyzny, jako pojęcia najwyższego), podobnie też musi niekiedy jednostka ponieść pewne ofiary dla rodziny, rodzina dla gminy, gmina dla powiatu, a powiat lub okręg dla kraju, — i nawzajem jeden stan dla stanu drugiego.

Jeżeli więc dobro i prawidłowy rozwój całego państwa wymaga zaprowadzenia ku ogólnemu podniesieniu siły państwa pewnych nowych ustaw, to jednostka tem mniej nie może czuć się pokrzywdzoną, o ile państwo, dbając o siebie, dba tem samem także i tem lepiej o jednostkę, a nadto nie można pominąć i tej uwagi, że prawa jednostki, jak w oleinym wypadku w kierunku co do dziedziczenia ojcowizny, właściwie za życia ojca jeszcze nie istnieją, gdyż każdemu ojcu pozostawiona jest wola za życia rozporządzać się swym majątkiem, tak, jak to za stosowne uważa, a nie **musi** on majątku tego koniecznie swym dzieciom pozostawić — gdyż dzieci występują ze swemi prawami dopiero ze śmiercią ojca.

Niemniej niesprawiedliwym w obu projektach uważają przeciwnicy sposób oznaczenia **wartości** takich realności, gdyż po objęciu takiej realności przez dziedzica głównego w naturze, przychodzi do podziału między spadkobierców wartość jej tylko według dwudziestokrotnego dochodu katastralnego obliczona, gdy przeciwnie wartość takiej realności powinien stanowić pięćdziesiątkrotny, a wedle innych, nawet aż stokrotny dochód katastralny.

Przeciwnicy przeoczają jednak przy tem ze wszech miar wygórowanem ocenieniu, najbardziej decydującą okoliczność, że przez zaprowadzenie podobnych ustaw grunt włościański w ogóle w wartości swej obniża się, gdyż staje się rzeczą, wychodzącą z wolnego obiegu (res extra commercium).

Nie można go więc nadto wysoko oceniać, gdyż inaczej dziedzic główny nie byłby w możności swym obowiązkom zadość uczynić i przy wygórowanej wartości rodzeństwa swego spłacić, a raczej zrzekłby się tak uciążliwego dziedzictwa i łatwoby mógł zajść wypadek, iżby podobnego uciążliwego dziedzictwa w razie zrzeczenia się nawet żaden młodszy spadkobierca przyjąć nie chciał i tą drogą zeszłaby, wskutek nadmiernego ocenienia, cała ustawa łatwo ad absurdum, gdyż każdy ze spadkobierców wolałby otrzymać wygórowaną spłatę, aniżeli przyjmować na siebie obowiązki głównego dziedzica, któremu również nie wolno sprzedawać i rozkawałkowywać tego gruntu, a jak długo współspadkobiercy spłaty nie żądają, obowiązany jest całą rodzinę, jeżeli wspólnie z nim na roli pracuje, na zagrodzie utrzymywać, a dopiero gdy ojcowiznę opuszczają, co do części spadkowych spłacić, — i ponosi przytem dziedzic główny wszelkie inne ciężary.

Wreszcie nie inaczej się rzecz ma przy ordynacyach szlacheckich, chociażby największych. Takiemu właścicielowi większych posiadłości wolno było niewątpliwie rozporządzać się swym majątkiem wedle swej woli.

Gdy jednak uznał za dobre nie rozsprzedawać swego majątku, jak wielu innych utracyuszów, i nie dzielić go między dzieci, lecz stworzyć wedle obowiązujących ustaw trwałe schronisko dla całej swej przyszłej rodziny, to żaden z jego ewentualnych spadkobierców nie ma nawet prawa z tego powodu żalić się, że jest pokrzywdzonym w swej części spadkowej, — (która to część jest „nieco większą“ niż u włościan) — gdyż dopóki wyższe względy państwowe uważają tworzenie się majoratów szlacheckich jako dla rozwoju i potęgi pod względem prawno-państwowym i ekonomicznym korzystne i pożądane, i na tworzenie majoratów państwo zezwala, musi się tym ustawom każda jednostka poddać i nie może czuć się prawnie pokrzywdzoną i nieszczęśliwą.

Wreszcie wiadomą jest rzeczą, że nader trudno światu dogodzić i każdej chociażby najlepszej ustawie da się wiele zarzucić. Gdy no. w roku 1868 w Sejmie zniesiono ustawę o niepodzielności zagród włościańskich, ludzie złośliwi zarzucali szlachcie, że ona uchwaliła tę ustawę w celach egoistycznych, by lud przez parcelacyę gruntów zubożał i by wskutek tego większa posiadłość miała na zawołanie taniego robotnika, gdy znowu dziś szlachta i prawdziwi i szczerzy przyjaciele ludu, w najlepszej wierze usiłują ratować średni stan rolników (chłopów) i byt ich i prawidłowy rozwój stale utrwalić, to znowu „hejże dalej na Soplicę“, — wygadują na szlachtę, że to ona znowu we własnym interesie (jakim?) narzuca ludowi wstrętne ustawy, nie zgadzające się z etyką chrześcijańską, gdy przeciwnie z zaprowadzeniem majoratów włościańskich utrwalamy na wieki byt i przyszły normalny i racyonalny rozwój włościan, podnosimy życie familijne, w którem głowa rodziny przychodzi napowrót do znaczenia, i tak już nadto wyuzdanym liberalizmem sponiewieranego, i do poważania, właściwego szczególnie szczepom słowiańskim, a odpowiadającego w zupełności etyce chrześcijańskiej.

Panowie przeciwnicy zapominają widocznie o tem, że pierwsze gminy chrześcijańskie organizowane były na zasadach komunistycznych, na silnie rozwiniętem życiu familijnem, w którem przedewszystkiem głowę rodziny szanowano i słuchano, a własność była wspólna familijna, albo gminna.

Nie można też pominąć jeszcze jednej okoliczności, ważnej osobliwie dla Rusinów wschodniej Galicyi, Rusini nie mają większej posiadłości (szlachty) a **średni stan** reprezentuje głównie **duchowieństwo**, które prowadzi życie familijne, przez co jest bardziej z swym ludem połączone i wydaje przez wychowanie swych dzieci liczną ruską inteligencyę.

Otóż wskutek dozwolonego w roku 1868 podziału i rozdrobnienia gruntów, dawni zamożni parafianie zubożeli, a tem samem podupadł u Rusinów cały stan, to jest nader źle płatne (500 zł rocznie) duchowieństwo, główna dźwignia narodu ruskiego.

Dozwolony w 1868 rodział gruntów wpływa u nas również niekorzystnie na rozwój rękodzielnictwa i na rozwój całego przemysłu.

Cypryan Kocowski
radzca sądu krajowego w Stryju.

O nowy teatr.

Donieśliśmy już byli o tem, że na posiedzeniu Magistratu odniósł był pierwsze nic nie znaczące zwycięstwo w konkurencyi o dyrekcyę nowego teatru we Lwowie — p. **Tadeusz Pawlikowski** otrzymawszy 7 głosów przeciw 4, które padły na p. Ludwika Hellera. Nie znamy przebiegu rozprawy tego posiedzenia, które miało trwać coś około pięciu godzin. Zastanawia nas wszakże jedna rzecz, a w szczególności: jakiemi pobudkami powodowała się większość radzców, która oddała swe głosy p. Pawlikowskiemu.

Wprawdzie jedno z pism lwowskich donosi, że tak p. Dr. Maryański, jako delegat Rady, jak niemniej p. Dr. Ciesielski, obecny na tem posiedzeniu w charakterze **gościa** demonstrowali **jasno**, że oferta pana Pawlikowskiego jest nierównie korzystniejszą od oferty p. Hellera.. tylko tych swoich wywodów nie raczyli oprzeć na jakimś wywodzie cyfrowym, tymczasem w matematyce wszystkie dedukcye, chociażby nie wiedzieć jak misterne, nic a nic nie znaczą, jeżeli się ich nie oprze na cyfrowej zasadzie, że **dwa a dwa to cztery**.

Mamy przed sobą obydwie oferty i po ścisłem zbadaniu i porównaniu obydwóch przychodzimy do następującego **cyfrowego wyniku**, którego nie zdoła zachwiać żadne rozumowanie. P. Tadeusz Pawlikowski daje tytułem czynszu dzierżawnego 20.000 koron i przyrzeka 75% udziału od czystego zysku na rzecz gminy, albo w drugim wypadku 30.000 koron rocznego czynszu i 50% udziału. — P. Ludwik Heller daje czynszu 34.000 koron i 30% udziału gwarantując minimum tego udziału kwotą 16.000 koron — daje więc gwarantowanego dochodu 50.000 koron. — P. Pawlikowski każe miastu płacić z własnych funduszów asekuracyę budynku . . . . . . 16.700 K.
oraz dostarczanie wody, czyszczenie kominów, kloak itp. . . . . . . 6.000 „
Razem 22.700 K.

P. Heller wszystko to płaci z dochodów teatru. Przeciwstawiając te cyfry przyjdziemy do wyniku: P. Heller daje **gwarantowanego** dochodu 50.000 koron i ewentualną nadwyżkę z większego zysku, opłacając asekuracyę, wodę, czyszczenie etc. — P. Pawlikowski daje 20.000 koron, a w drugim wypadku 30.000 koron z czego w pierwszym rzędzie musi miasto opłacić 22.700 koron tytułem asekuracyi, wody, czyszczenia etc.

Zatem przy pierwszej kombinacyi *dopłaca* miasto do czynszu ofiarowanego przez p. **Pawlikowskiego** 2.700 koron rocznie, a w drugim wypadku ma **gwarantowanego** dochodu 7.300 koron rocznie w przeciwstawieniu do **gwarantowanych** przez p. **Hellera w każdym wypadku** 50.000 koron.

Wprawdzie p. Pawlikowski zostawia miastu 75%, a w drugim wypadku 50% czystego zysku, ale **minimum** tego udziału nie gwarantuje żadną kwotą... oferta jego jest zatem dla miasta *grą w loteryę*.

Jeżeli przedsiębiorstwo nie wykaże **żadnych zysków**, co po doświadczeniu z p. Pawlikowskim w krakowskim teatrze jest łatwem do przewidzenia... otrzyma miasto tytułem swego udziału 75% ewentualnie 50% od *zera* a więc nie otrzyma *nic*, podczas gdy od p. Hellera ma 50.000 koron **pewnych** nawet wtenczas, gdyby on tracił na przedsiębiorstwie.

Zestawienie jasne, niczem nieobalone.

Trudno doprawdy zrozumieć na jakiej podstawie opierają pp. dr. Ciesielski i Maryański swój wywód, z któregoby wypływało, że oferta p. Pawlikowskiego jest korzystniejszą od Hellerowskiej? To zostanie wyłącznie ich tajemnicą.

Wprawdzie p. Heller żąda 5% i 10% tytułem amortyzacyi i oprocentowania inwentarza, a p. Pawlikowski tylko 6%, ale za to zastrzega sobie p. Pawlikowski w pierwszym zaraz roku 60.000 koron na sprawienie inwentarza, czego p. Heller nie wymaga, posiadając inwentarz aż nadto dostateczny i skompletowany.

W dodatku powiada p. Heller wyraźnie w swej ofercie, że jako podstawę do obliczenia tych procentów **przyjmie** sumę jaką **wypośrodkuje** Magistrat na podstawie oszacowania inwentarza przez rzeczoznawców.

Podczas narady radzców Magistratu powiedział jeden z mówców, że p. Heller to wszystko, co nabył od poprzedniej dyrekcyi za 26.000 złr., chce teraz wpakować miastu za cenę 100.000 złr.

Czyż szanowny ten mówca nie zastanowił się nad tem, ile to nowych, a nader wystawnych sztuk wprowadzono na scenę podczas czteroletniej dyrekcyi p. Hellera? Wspomniemy tylko o „Bergeracu“, „Dzwonie zatopionym“, „Joannesie“, „Buncie Napierskiego“, „Pameli“, „Tamtym“, „Sybirze“; o operetkach: „Czarodzieju“, „Lalce“, „Pumpmajorze“, i t. d.; o operach: „Goplanie“, „Livii Quintilli“, „Powrocie taty“, „Sprzedanej Narzeczonej“, „Jasiu i Małgosi“, „Tannhäuserze“, „Lohengrinie“, „Rienzim“, „Daliborze“, „Świerszczyku“, „Kumoszkach“, „Otello“, „Trębaczu z Saeckingen“ i t. p. Do wszystkich tych utworów sprawiono zupełnie nową garderobę, zbroje, dekoracye i t. d. Zatem wszystkie te w ciągu kilku lat porobione inwestycye, zdaniem owego mówcy na posiedzeniu Magistratu, przyszły panu Hellerowi za darmo? Kosztowały one z pewnością najmniej tych 100.000 złr., na które p. Heller obecnie ocenia cały swój inwentarz.

Jaki cel ma głoszenie podobnych niezgodnych z rzeczywistością faktów, nie trudno zgadnąć, zwłaszcza jeżeli się uwzględni, że nikomu na owem posiedzeniu Magistratu nie przyszło na myśl zapytać się, ile też może być warta garderoba pana Pawlikowskiego, ofiarowana **niby to** miastu, a oszacowana przez niego samego na 60.000 koron? Ależ cały inwentarz pana Pawlikowskiego nie przedstawia nawet **jednej szóstej** części zawartości inwentarza Hellerowskiego! Nie, kto chce, żeby jego twierdzenia zasługiwały na **bezwzględną wiarę**, ten musi w swych wywodach być przedewszystkiem **bezstronnym i sprawiedliwym**, inaczej popadnie w podejrzenie, że złą wiarą broni lichej sprawy.

O tych 60.000 koron obniży się zaraz w pierwszym roku ewentualny czysty dochód. P. Pawlikowski żąda dla siebie jako dyrektora 6000 koron i 12.000 koron — razem 18.000 koron, gdy p. Heller wstawia z tego tytułu tylko 12.000 koron.

I mimo tych różnie ma być oferta p. Pawlikowskiego korzystniejszą?.... Trudne do wiary, a jednak na prawdę wypowiadano takie monstrualne zdanie. Żywimy głębokie przekonanie, że rajcy miejscy, mając w ręku obydwie oferty, zastanowią się nad niemi, a przyszedłszy do wyżej wyłuszczonych wywodów, nie pozwolą w siebie wmówić, że białe jest czarnem, a czarne białem.

Z Sejmu.

Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się w poniedziałek o godzinie 11 przed południem. Marszałek miał wprawdzie zamiar zwołać posiedzenie na dziś, ale wobec tego, że komisye nie przygotowały jeszcze dostatecznego materyału do obrad, zwołał je dopiero na pojutrze.

Okoliczność ta posłużyła pismom radykalnym za powód do jątrzenia przeciw posłom sejmowym i zrobienia im zarzutu, że są opieszali i za mało pracują. Zarzut to zupełnie niesłuszny, a cel jego jest czysto agitacyjny. Przecież dopiero pięć dni temu, jak Sejm się zebrał, jakżeż więc można wymagać, ażeby w tak krótkim czasie komisye przedyskutowały gruntownie liczne przedłożenia, z których niejedne mają po kilkanaście arkuszy druku i aby o nich wygotowały swe sprawozdania? Naszem zdaniem lepiej załatwić kilka spraw rozważnie obmyślanych i dobrze przygotowanych, aniżeli kilkanaście tuzinów ustaw, zrobionych dorywczo, jak to mówią, na kolanie.

Komisya dla reform agrarnych zabrała się już do pracy nad wniesionym przez p. Hupkę projektem ustawy o niepodzielnych zagrodach włościańskich i odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem prof. Pilata. Za projektem p. Hupki oświadczył się p. Urbański, natomiast członek stronnictwa ludowego p. Średniawski ostro wystąpił przeciw niemu i utrzymywał, że włościanie uważają sam fakt wniesienia tego projektu w Sejmie za chęć wyrządzenia im krzywdy. — Wogóle po stronie posłów włościańskich ujawnia się w tej sprawie pewna drażliwość, tak, iż odnosi się wrażenie, że jest tu w grze agitacya, mająca na celu przeszkodzić spokojnej, czysto rzeczowej dyskusyi nad tym ważnym przedmiotem. Niektóre pisma radykalne podsuwają już posłom włościańskim zamiar urządzenia obstrukcyi przeciw temu projektowi. Referentem wybrała komisya samego wnioskodawcę p. Hupkę, który wyraził życzenie, aby reprezentant rządu brał udział w obradach komisyi nad tą sprawą.

Klub demokratyczny postanowił i w tym roku ponowić swój wniosek o zaprowadzenie w Sejmie piątej kuryi powszechnego głosowa-

nia i przyznanie jej aż trzydziestu mandatów. Dalej sięgających żądań na razie zapewne i socyaliści nie mieliby odwagi stawiać. Nie wątpimy, że większość sejmowa od razu zajmie wobec tego agitatorskiego wniosku stanowisko wręcz odporne i że autorowie jego i ci, którzy za nimi stoją, zrozumieją, iż cały kraj jest przeciwny ich zachciankom. Oni zresztą niezawodnie i tak wiedzą o tem, a wniosek swój stawiają tylko w tym celu, aby wypowiedzieć kilka zapalnych mów, mających posłużyć za wabiki bezkrytycznych wyborców przy przyszłorocznych wyborach.

Sprawozdanie sejmowe

o kierowniku teatru lwowskiego Ludwiku Hellerze.

W chwili, gdy miasto nasze zajmuje się tak żywo sprawą teatralną, zabrała głos sejmowa komisya szkolna, nasza komisya edukacyjna, ażeby wypowiedzieć swoje zdanie o dzisiejszem kierownictwie teatru lwowskiego. Sprawozdawcą tej komisyi, obradującej pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, jest p. A. Cielecki, obaj ludzie niepospolitego smaku i wykształcenia, obaj znający teatr doskonale nie z opowiadania, ale jako stali goście i prawdziwi amatorowie teatru.

W skład komisyi złożonej z 19 posłów wchodzą mężowie tak wytrawni i wykształceni jak: rektor dr. Abraham, Badeni Kazimierz, hr. Dzieduszycki Wojciech, Kozłowski, Pilat, Rayski, Soleski, Sozański, ks. biskup Szeptycki, Zaleski, Zoll i inni.

Zdanie ich ma niezwykłą wagę, bo nie oceniają oni teatru ze stanowiska wyłącznie sztuki, ale ze stanowiska ogólniejszego, ze stanowiska, że tak powiemy, obywatelskiego.

Komisya szkolna zapytuje, czy teatr odpowiada temu, czem być powinien, jako miejsce szlachetniejszej i przyjemnej rozrywki zarówno ze stanowiska narodowego jak i ze stanowiska etycznego. Otóż na pytanie to odpowiada komisya twierdząco i to w tonie niezwykle dla obecnej dyrekcyi pochlebnym.

W sprawozdaniu Komisyi szkolnej czytamy:

„Co do teatru lwowskiego, to ten pozostawał pod dyrekcyą pp. Bandrowskiego i Hellera, a od 15 marca 1899 wyłącznie tego ostatniego po ustąpieniu jego wspólnika. Scena naszego stołecznego miasta niezaprzeczenie podniosła się znacznie i komisya artystyczna w swem sprawozdaniu wyraża się w te słowa: „„od niedawna postęp we wszystkich kierunkach zaznaczył się dobitnie, a to zwłaszcza od czasu gdy po rozwiązaniu spółki kierownictwo sceny spoczęło w jednych rękach, t. j. p. Ludwika Hellera.““—Ogółem w roku 1899 było we Lwowie przedstawień wieczornych 287, z tego operowych 35, operetkowych 72, komedyi i dramatu 180; popołudniowych zaś przedstawień było 78, z tego fars i lżejszych komedyi 7, które zajęły 17 wieczorów, komedyi i dramatów 27, a te zajęły 61 wieczorów. Komisya artystyczna podnosi z uznaniem, że zwłaszcza od kwietnia roku przeszłego „repertuar dramatu i komedyi oparto na podstawie poważnej“, dalej to sprawozdanie mówi: „przedstawiono z wielką starannością oprócz „Cyrano de Bergerac“, „Joannesa“, a z utworów rodzimych oprócz „Tamtego“, „Sybiru“ i „W Dąbrowie górniczej“ Maskoffa — „Bunt Napierskiego“ Kasprowicza. — Nie małą zasługą p. Hellera jest także faktyczne wprowadzenie na scenę lwowską przedstawień operowych w języku polskim i to zaraz z nader licznym repertuarem. Albowiem wpierw od roku 1886 do roku 1896 t. j. przez lat 10 dano w ogóle 9 oper, wszystkie w języku włoskim, gdy tymczasem od r. 1896 do 1900 tj. od czasu należenia p. Hellera do dyrekcyi, którą potem sam wyłącznie objął, przedstawiono 15 oper i wszystkie w języku polskim, tak więc została stworzoną u nas opera polska. Jednak w roku ubiegłym, wedle zdania komisyi artystycznej, miały orkiestra i chóry być mniej dobre niż w ostatnich latach, ale komisya nie wyniosła ze swych zarzutów konkluzyi, aby dyrekcyi odmówić wypłaty subwencyi na operę, przeciwnie, oświadczyła się za wypłatą.

„Sił pierwszorzędnych tak niepospolitych jak były: Smochowski, Aszpergerowa i t. p. scena lwowska może teraz nie posiada, a przynajmniej nie dały się te pierwszorzędne talenta dostatecznie poznać, lecz poziom sceny dramatycznej w ogóle bardzo się podniósł, przytem całe urządzenie i przedstawienie sceniczne są nader staranne, tak, że co do komedyi i dramatu scena lwowska może być śmiało obecnie porównaną z niejedną z lepszych scen zagranicznych. Wreszcie trzeba mieć nadzieję, że w nowym gmachu teatralnym zostanie usuniętych bardzo wiele braków, które nie uprzyjemniają publiczności pobytu w teatrze — a po części także utrudniają urządzenia sceniczne dyrekcyi. Opera nasza zapewne pozostawia nieraz do życzenia, jednak dyrekcya zadaje sobie dużo pracy i starała się w roku ubiegłym także pozyskać choć na pewien szereg występów pierwszorzędne nasze siły; jeżeli w ogóle opera lwowska nie stanęła jeszcze na pożądanej wysokości, to temu głównie stoi na przeszkodzie brak odpowiednich funduszów — a chcąc ocenić działalność dyrekcyi naszego teatru, porównajmy środki, którymi ona rozporządza z olbrzymiemi sumami, jakie kosztuje utrzymanie pierwszorzędnych oper za granicą, wtedy będziemy więcej wyrozumiałymi w ocenianiu naszej opery“.

List do Redakcyi.

(W sprawie, dlaczego panny źle bawią się na balach?)

Wielmożny Panie Redaktorze!

Nad kwestyą poruszoną w *Przeglądzie*, dlaczego panny źle bawią się na balach, zastanawiałem się głębiej i przyszedłem do przekonania, że temu nie są winne ani mężatki, ani panny, ani młodzież, lecz przykre materyalne stosunki, w jakich się ta młodzież przeważnie znajduje.

Niema chyba człowieka, któryby nie wiedział, że zbliżenie się młodzieńca do panny na balu jest dla niego bardzo niebezpieczne, prowadzi bowiem do zakochania się. Muzyka, oświetlenie, tualety dam, cała atmosfera sali balowej — wszystko działa na młodego człowieka podniecająco. Wystarczy wówczas, aby panna tańczyła ładnie, umiała prowadzić przyjemną rozmowę, rzuciła jakiś zręczny dowcip i t. p., a serce jego zabić musi żywiej. Zakochany młodzieniec stara się — rzecz prosta — zbliżyć do rodziców panny. Składa więc wizytę i staje się w ich domu mniej lub więcej częstym gościem. Panienka widywana często, obserwowana czy to przy zajęciach domowych, czy przy fortepianie, czy na przechadzce, w stosunku do rodziców, rodzeństwa, przyjaciółek i t. d. — jeżeli ma dobre serce, jest uprzejma i pogodna, budzi coraz większe przywiązanie. Młodzieniec występuje po pewnym czasie w roli zdeklarowanego konkurenta, a w końcu żeni się.

Dotychczas szło wszystko dobrze. Po ślubie jednak okazuje się często, że zamiast szczęścia do którego młodzi wyciągali ramiona, pochwycili w nie niedolę. Panna nie miała posagu, o który narzeczony w żaden sposób nie mógł się przed ślubem ani wprost, ani ubocznie, (chodząc np. po tabulach, bankach i kasach) dowiadywać, gdyż taka rzecz wyszłaby zaraz na jaw i młodzieniec posądzony o wstrętny materyalizm, napiętnowany mianem „łowcy posagowego“ dostałby niewątpliwie kosza. Sam, jako człowiek młody, nie może zajmować takiego stanowiska, któreby zapewniło dostateczny byt rodzinie. Skromna jego pensya, w obec trudnych warunków życia nie może pokryć bieżących wydatków. Przychodzą więc długi ze swemi smutnemi konsekwencyami — w domu bieda, niezadowolenie, wzajemne pretensye małżonków.

Z tych więc powodów uboga, a przezorna młodzież, trzyma się na balach z dala od panien, a szuka towarzystwa mężatek — jako mniej niebezpiecznych. *Młody kawaler.*

Co i o czem piszą.

W końcowym ustępie listu swego w sprawie obsadzenia dyrekcyi teatru lwowskiego, (którego pierwsze ustępy podaliśmy wczoraj i onegdaj), listu zawierającego, jak wiadomo, krytykę dyrektorskiej działalności p. Pawlikowskiego, omawia p. Ehrenberg repertuar sceny krakowskiej za rządów p. Pawlikowskiego, i tak pisze:

Pan Tadeusz Pawlikowski ma skłonności modernistyczne; stąd pochodzi, że lekceważy to, co musi stanowić podstawę teatralnego repertuaru — że wzrusza ramionami nawet na Szekspira, a dla zwykłej zdrowej teatralnej podukcyi literackiej odczuwa prawdziwą wzgardę. Teatralna publiczność krakowska była wprost gnębiona doborem sztuk, których słuchała z otwartemi ustami i które doprowadzały ją do prawdziwej rozpaczy — a długiemi okresami nie mogła się doprosić o nic takiego, coby mogło ją normalnie zająć i poprostu wzruszyć. Doszliśmy przecież do tego, że przedstawienie teatralne zamieniono w seans, na którym p. Przybyszewski w ciemnej widowni, przy zasłoniętych szarem płótnem lożach wykładał nam o astrologii — poczem odegrano tajemnicze misteryum Maeterlincka, w grobowych i jęczących tonach. Forsowaniem takiego repertuaru wyrządzał p. Pawlikowski ciężką krzywdę: psuł zdrowy smak publiczności i zachęcał młode talenty do zboczeń chorobliwych. Jestem najsilniej przekonany, że wykolejenie się tak pięknego talentu, jak ten, którego dowiódł p. Wyspiański swoim „Lelewelem“, jest przedewszystkiem dziełem p. Pawlikowskiego. Zresztą p. Pawlikowski układem repertuaru nie zajmował się wcale — on tylko wprowadzał w repertuar od czasu do czasu jakąś upodobaną przez siebie sztukę. Układ repertuaru spoczywał zupełnie w rękach sekretarza teatru, na którego spadał obowiązek dbania o to, aby przedstawienia przychodziły do skutku. Nie była to rzecz łatwa, gdy dyrektor albo zostawiał wszystko swojemu losowi i wyjeżdżał, albo, będąc przypadkiem w Krakowie, zupełnie odmawiał decyzyi, skoro jej od niego zażądano i wahał się w nieskończoność, odpowiadając na wszystkie rozpaczliwe już nawet propozycye, pełnemi dowcipu i weltschmercu uwagami; uwagi te oczywiście nie zastępowały konieczności przygotowania jakiejś sztuki. Więc sekretarz teatru polecał to, co „było gotowe“, albo „co się najłatwiej skleić dało“. To też musieliśmy oglądać jakieś „Idzie“, jakieś „Co być miało i co było“, jakieś „Czerwone pugilaresy“ — godne trzeciorzędnych scen prowincyonalnych. Przynajmniej dr. Barwiński gorząc się „Ładnym zastępcą“, śmiał się wesoło, podczas gdy my zgrzytaliśmy zębami ze zgrozy, o tyle, o ile nie byliśmy zmuszeni ziewać z nudów.

Wydobycie z zapomnienia jednej sztuki Marivaux i dwóch sztuk Sheridana było fantastycznym eksperymentem literackim, który się nie powiódł i który, według mnie przynajmniej, mógł zająć tylko literatów — dla szerokiej publiczności (nawet krakowskiej, która jest wyjątkowa) był tylko niezrozumiałem dziwactwem. Gdyby choć część tych starań poświęcono „Hamletowi“, „Otellowi“, „Learowi“ — które grano, aby zbyć — zasługa literacka p. Pawlikowskiego byłaby bez porównania większa.

Żeby skończyć ze sprawą repertuaru, wystarczy na usprawiedliwienie p. Pawlikowskiego nadmienić, że poróżniwszy się z ajencyą teatralną wiedeńską, i poróżniwszy się z większością wybitnych polskich autorów dramatycznych, był rzeczywiście w ciężkiem położeniu: pozostawały mu bowiem tylko do wyboru najlichsze resztki produkcyi zagranicznej i utwory polskich literackich niemowląt, których talenty ku utrapieniu widzów kształcił wystawianiem wielu zupełnie niedojrzałych, studenckich utworów.

Zostaje jeszcze jedno: p. Pawlikowski ma być podobno znakomitym pedagogiem aktorów. Podobno wykształcił Kamińskiego, Romana, Siemaszkową. A więc naprzód co do pani Siemaszkowej. Kiedy p. Pawlikowski obejmował teatr, nie chciał żadną miarą zaangażować tej artystki, twierdząc, że nie widzi w niej nawet iskry talentu; twierdził to pomimo, iż według skromnego zdania pogardzanej przez niego prasy, artystka ta szła szybkim krokiem ku świetnej przyszłości. P. Siemaszkowa wyjechała do Lwowa, miała sposobność grywać tam często, a choć dr. Barwiński uważał ją na równi z p. Pawlikowskim za niewybitną siłę, wyrabiała się coraz świetniej. Wreszcie echo lwowskich powodzeń p. Siemaszkowej i brak bohaterki, uniemożliwiający wystawianie najzwyklejszych sztuk, skłonił p. Pawlikowskiego do zaangażowania na nowo tej artystki.

Jest to tylko mały przykład. Co do p. Kamińskiego i p. Romana, ktokolwiek zna świetność ich talentów, ten ubliżałby im przypuszczeniem, że talenty te mogłyby być stworzone ręką choćby najzdolniejszego reżysera. Rozwój zaś tych talentów, jest, zdaje mi się, w pierwszym rzędzie zasługą krakowskiej publiczności, która umie poznawać się na talentach i otaczać je uznaniem. Talenty pp. Kamińskiego i Romana rozwinęły się mimo p. Pawlikowskiego, tak jak znów mimo uznania publiczności, p. Pawlikowski wyparł z teatru krakowskiego panie Morską, Leszczyńską, Siennicką, Trapszównę i p. Śliwickiego, którzy wszyscy opuszczali Kraków zgorzkniali brakiem zachęty i życzliwości ze strony dyrekcyi.

Po tem, co napisałem powyżej, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko przestrzedz WPana najpoważniej, przed tym bardzo niebezpiecznym eksperymentem, jakim według mego najgłębszego przeświadczenia byłoby oddanie teatru lwowskiego p. Tadeuszowi Pawlikowskiemu.

* * *

Gazeta warszawska zwraca uwagę na fakt, że o dobrodziejstwach, płynących z kultury mówi się i pisze bardzo wiele, a mało kto zastanawia się nad ujemnemi jej stronami. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że o ile wpływ kultury znaczy się duchowym rozwojem ludzkości, o tyle przyczynia się ona zewnętrznemi atrybucyami swemi do wzmożenia wymagalności życiowej i do zaniku prostoty obyczajów.

Porównywając dziś życie przeciętnego śmiertelnika — pisze *Gazeta warszawska* — z twardymi warunkami życia jego przodków, musimy przyznać, że pod względem wymagalności wygód i rozrywek, apetyt na nie tysiąckrotnie jest większy. — Dziś człowiek nie tylko już zamożny, lecz o skromnych wielce dochodach, żyje bez porównania lepiej, aniżeli przed paruset laty żył jakikolwiek magnat lub nawet książę udzielny; co więcej, z wygodami temi żywa się tak dalece i tak się do nich przyzwyczaja, że gdyby mu wypadło nagle zrzec się ich, uważałby to za największe nieszczęście, za sromotne strącenie w niziny życia, w przepaść niedoli i nędzy. Czego to dowodzi? Oto tego, że bierzemy tylko zewnętrzne strony kultury i z nich korzystamy, mniej wnikając w jej treść główną, w jej znaczenie duchowe, czyli, że karmimy się jej plewami tylko, które, jako czczy, jałowy pokarm, nie może wyrobić w nas mocy ducha, siły charakteru i odporności życiowej. Następstwem tego jest powszechne rozpieszczenie, zarówno fizyczne, jak i duchowe, które przy pierwszem niepowodzeniu, przy pierwszej, niezaspokojonej pożądliwości, zmienia się w zniechęcenie, w opuszczenie rąk, w pesymizm krańcowy. Stąd to widzimy setki tysięcy ludzi zgnębionych, przedwcześnie wyczerpanych, nie wierzących w lepszą przyszłość, a tem samem, nie mających najmniejszych chęci uczynienia jakiegoś wysiłku wydobycia się na wierzch, złamania przeszkód, stojących na drodze do szczęścia, a przynajmniej do jego pozorów. Ta życiowa apatya jest znamiennym rysem doby współczesnej, zrodziła się ona już dawno i wzmaga się nieustannie, przechodząc z jednych na drugich, udzielając się, niby zaraźliwa choroba całym grupom społecznym, i wycieńczając ich zasoby duchowe coraz bardziej. Przeciwko tej groźnej chorobie, trzeba wystąpić energicznie i leczyć ją starannie, i nie pozwolić, aby ona nurtowała nasze społeczeństwo, niby trucizna, działająca wprawdzie powoli, lecz tem nie mniej groźna i zabójcza.

Najlepszem lekarstwem przeciw tej chorobie byłoby niewątpliwie rozbudzanie w sobie energii życiowej i wzajemne zachęcanie się do przestrzegania prostoty obyczajów, na której winna się wesprzeć moc społeczna.

KRONIKA.

Lwów 31 marca.

Szkoła politechniczna. Prorektor, p. Bisanz ogłosił wczoraj, że wykłady w szkole politechnicznej, zasystowane wskutek zarządzenia Ministerstwa oświaty, zostają z dniem dzisiejszym podjęte na nowo.

Ks, metropolita Kuiłowski, jak już wczoraj zaznaczyliśmy, jest chory, grubo przesadne jest jednak doniesienie *Hałyczanina*, jakoby stan zdrowia dostojnego pacyenta był groźny. Owszem w paru ostatnich dniach stan jego się nieco poprawił, a chociaż przy dawnym skrzepie w lewej nodze pojawił się lekki obrzęk w prawej, to jednak nie zapowiada on szkodliwych następstw.

Z życia towarzyskiego. We czwartek u pp. Antoniostwa Chamców odbył się świetny raut, w którym wzięło udział kilkadziesiąt osób. Licznie był reprezentowany świat sejmowy. Jedną z atrakcyj wieczoru stanowił piękny śpiew panny Falewiczówny, która odśpiewała kilka pieśni, a na ogólne żądanie aryę z opery „Carmen“.

Dziś odbędzie się raut w Ossolineum u ks. Andrzejów Lubomirskich.

Rekollekcye u OO. Franciszkanów rozpoczną się w poniedziałek, 2-go kwietnia.

Konkursa rozpisują: Magistrat m. Tarnopola na posadę adjunkta technicznego z poborami 3.600 koron i prawem do trzech pięcioleci po 300 koron. Termin do 30 kwietnia. — Prezydyum sądu wyższego w Krakowie na posady woźnych w Krakowie, Rzeszowie, Dębicy, Ropczycach, Milówce, Zatorze, Frysztaku, Leżajsku i Wiśniczu. Termin do 5 maja.

Raut na kolonie wakacyjne w Tuchli odbędzie się 4-go kwietnia. Akompaniament fortepianowy części instrumentalno-wokalnej koncertu objął prof. Neuhauser. Prawie wszystkie bilety, — a ilość ich jest ogromna, już rozkupiono.

Bracia Tercyarze św. Franciszka polecają publiczności wyrabiane w ich przytulisku gięte meble i łóżka składane, przyczem nadmieniają, że nabyć je można li tylko w przytulisku przy ul. Kleparowskiej l. 15; sprzedawane zaś po składach i targach łóżka, niby wyrabiane w Przytulisku, są falsyfikatami.

Rada m. Lwowa na wczorajszem posiedzeniu prz dyskutowała szczegółowo pięć paragrafów projektu ustawy o przymusie wodnym wedle wniosków p. dra Maryańskiego. Pierwsze trzy zostały uchwalone, a §§. 4 i 5, dotyczące wypadków, w których właściciele realności mieliby być uwolnieni od zakładania u siebie wodociągów, zostały uchylone. Dyskusya nad dalszymi paragrafami odbędzie się na posiedzeniu, zwołanem umyślnie dla tej sprawy na poniedziałek.

Pogrzeb z ekscesami. Śledztwo, wdrożone przez prokuratoryę z powodu zajść na pogrzebie ś. p. Gembalika w Przemyślu, zostało ukończone, a prokuratorya państwa oskarżyła wszystkich obwinionych w liczbie trzynastu, pozostających w areszcie śledczym o zbrodnię gwałtu publicznego, zaś Szymona Wityka i Rychlickiego także i o zbrodnię obrazy religii. Równocześnie z wydaniem aktu oskarżenia, zarządzono dodatkowo uwięzienie Szymona Wityka, który pozostawał na wolnej stopie. — Rozprawa odbędzie się przed zwyczajnym orzekającym trybunałem sądu obwodowego w Przemyślu, w pierwszej połowie kwietnia.

Mapa geologiczna pow. przemyskiego. Dr. Tadeusz Domański, były docent wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, przedsięweźmie w maju i czerwcu b. r., z ramienia oddziału przemysko-jarosławskiego galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, wiercenia ziemne w powiecie przemyskim. Wiercenia te mają na celu poznanie pokładów ziemi i ich składników, stanowiących glebę w przemyskim powiecie, ażeby na podstawie wyniku wierceń sporządzić mapę geologiczną dla użytku ziemian.

Wystawa afiszow urządzona przez Towarzystwo sztuk pięknych została dziś otwarta dla publiczności i obejmuje bardzo obfity i wielce ciekawy zbiór okazów tego działu nowożytnej sztuki graficznej, która z rzeczy tak banalnej, jaką do niedawna były plakat i afisz, umiała zrobić przedmiot artystycznej kompozycyi i wyższego malowniczego efektu. Najsłynniejsi kompozytorowie afiszów, którzy talentem swoim i niekiedy prawdziwą genialnością pomysłu, rysunku i kolorytu, zrobić umieli z prostego plakatu rzecz wysoce oryginalną i malowniczą, a reklamę zniewolili, aby uszlachetniała się sztuką: Chéret, Mucha, Hellieux, Berthon, Grün itp. reprezentowani są w licznych i charakterystycznych okazach. Nikt nie powinien opuścić tej sposobności, aby zapoznać się z temi najnowszemi objawami artystycznej improwizacyi XIX stulecia. Wystawa trwać będzie tylko tydzień, do 8 kwietnia włącznie, poczem nastąpi serya druga okazów graficznej sztuki.

Oburzająca kolporterya. W kościele w Podgórzu podczas misyjnego nabożeństwa rozdawali dwaj robotnicy *Naprzód*, którego numer okazowy jako pisma codziennego, wyszedł wczoraj. Jeden z nich nazywa się Józef Launek z Pardubitz w Czechach, bez zajęcia, obecnie kolporter *Naprzodu;* drugim jest Stanisław Jabłoński, stolarz, bez zajęcia. Obu aresztowano za to niesłychane nieposzanowanie nabożeństwa i świątyni Pańskiej.

Ostatni lekarza regularnej armii polskiej. Ponieważ są to rzeczy dla dzisiejszych czasów, socyalizmem i dekadentyzmem przesiąkniętych, zupełnie niezrozumiałe, przeto powtarzamy je ku zbudowaniu naszych czytelników:

Dr. Karol Kaczkowski, naczelny lekarz armii polskiej w r. 1831 opowiada w swoich pamiętnikach, że w obozie polskim było wówczas pracy dla lekarzy bardzo dużo. Sama naprzykład bitwa pod Grochowem (dnia 25 lutego) dała przeszło 5.000 rannych. W niecałe dwa miesiące potem — bo już na początku kwietnia — wybuchła cholera w obozie polskim, więc lekarze musieli szalenie pracować, aby swym obowiązkom sprostać. Chociaż niektórzy z nich byli znakomici, jak naprzykład Seweryn Gałęzowski, jak Józef Majer, jak Fryderyk Skobel, to przecież musiano angażować rozmaitych przybłędów z Niemiec, z Francyi, z Włoch, z Holandyi, a nawet z Ameryki, ludzi, którzy prezentowali się jako lekarze, a nieraz nawet nie zasługiwali na miano felczerów. Owóż Kaczkowski dowiedział się pewnego razu, że w legii poznańskiej znajduje się dr. Karol Marcinkowski, młody jeszcze, ale już znany i wysoko ceniony w świecie naukowym z powodu swoich prac. Dowiedziawszy się, że znakomity ten Wielkopolanin służy w armii poznańskiej jako szeregowiec, postanowił Kaczkowski pozyskać go dla służby sanitarnej, w której większe krajowi mógł oddać usługi.

O kilkaset kroków — opowiada Kaczkowski w swoich wspomnieniach — stała długa stajnia, a przy niej krzątali się poznańscy legioniści. Podszedłszy bliżej, wskazał mi pułkownik żołnierza, wyrzucającego gnój.

— Oto właśnie nasz Marcinkowski, patrzaj pan jak zamaszyście wyrabia łopatą... Pierwszym jest we wszystkiem. — A zwracając się do niego, zawołał głośniej:

— Panie Karolu, jenerał Kaczkowski ma do pana interes, przyprowadziłem go tutaj i zostawiam was.

Marcinkowski wyprostował się na te słowa, zdjął czapkę i stanął w pozycyi oczekującej rozkazu.

— Pójdziesz pan ze mną, potrzebuję go na parę godzin.

W kilka chwil był już gotów, a nie wchodząc w żadne rozmowy, zaprowadziłem go wprost do szpitala i stanąwszy przy łóżku chorego, któremu tego dnia miano odcinać nogę, odezwałem się tonem rozkazującym:

— Zrobisz pan tę operacyę — ci dwaj młodzi lekarze będą pomagali, wybierzesz sobie narzędzia oto tu przygotowane. Chory wie o swem przeznaczeniu i chętnie się na nie zgadza...

Marcinkowski wykonał operacyę ku zadowoleniu swego szefa, który też niebawem wyrobił sobie rozkaz u jenerała Skrzyneckiego do dowódzcy legii poznańskiej, aby odkomenderował natychmiast dra Marcinkowskiego do naczelnego lekarza i pod jego bezpośrednie rozkazy.

Nazajutrz stawił się Marcinkowski w kwaterze jenerała Kaczkowskiego z zapieczętowanym rozkazem swego dowódzcy.

— Złapałem przecie ptaszka — rzekłem śmiejąc się.

— Co pan generał rozkaże? — zapytał Marcinkowski wyprostowany i stojąc przy drzwiach.

— Rozkazuję ci bratku zostać od dnia dzisiejszego zastępcą dywizyjnego lekarza i pełnić funkcyę operatora przy głównej kwaterze.

— Ależ ja jestem prostym żołnierzem, legii mojej opuszczać nie chcę, ani też służby, którą sobie w niej obrałem — odparł żywo cały zmięszany i zarumieniony.

— Cóż ja na to poradzę. Rozkaz wyraźny naczelnego wodza, a pierwszym obowiązkiem żołnierza: subordynacya.

— Ha, niech i tak będzie — ale w takim razie o jedną proszę łaskę, aby mi wolno było pełnić mój obowiązek, nie zmieniając munduru mej legii.

Tak się też stało — a Marcinkowski odtąd jako lekarz pilnie pracował po szpitalach, w marszu zaś był przy głównej kwaterze, póki z jenerałem Dezyderym Chłapowskim nie wymaszerował na Litwę.

Środki toaletowe z czasów Ludwika XVI. Podczas licytacyi książek starych w „Hotel Dronot“ w Paryżu, odnaleziono oryginalną książkę. Jest to spis perfumeryi, używanej przez dwór Ludwika XVI. Dowiadujemy się z niej, że ulubioną perfamą Maryi Antoniny był bardzo silny ekstrakt jaśminu, mąż jej używał kwiatu pomarańczowego i ambry. Książę d'Artois płaci za nożyk do usuwania zbytniej ilości karminu z twarzy 3000 fr. Księżna Polignac lubuje się w saszetach z zapachem różanym, używa bladego różu na policzki, kobaltu zaś do uwydatniania żyłek na biuście i skroniach. Wdowom przez sześć pierwszych miesięcy po śmierci mężów nie dozwolonem było używać perfum.

Ofiary. Dla chorego ucznia 6-tej klasy gimnazyalnej nadesłała hr. Tarnowska ze Sniatynki (koło Drohobycza) 10 K. p. Anna Woroniecka ze Lwowa 6 K., c. k. Urząd pocztowy w Gromniku 6 k. i p. Stanowski ze Lwowa 6 K.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Seweryny z Głażewskich Siemiradzkiej złożyli: M. Rodoć Biernacki, Stefan Miński i J. Klemensiewicz 25 koron na „Dom pracy Towarz. mil. pod godłem Opatrzności“, a na rzecz Towarz. św. Wincentego à Paulo panowie: Zenon Słonecki, dr. Henryk Szarski i dr. Antoni Górski (wszyscy z Krakowa) po koron. Razem 60 K. Upraszamy Tow. św. Wincentego a Paulo, aby było łaskawe zgłosić się po te pieniądze z pokwitowaniem do naszej redakcyi.

Zmarli. W Drohobyczu Eleonora z Claisenów Hejdowa, matka notaryusza, lat 78. — W Pilźnie w Galicyi Władysław Mieszkowski, powstaniec z r. 1863, kupiec. — W Podgórzu Edward Bieniecki, emer. oficyał sądowy, lat 50. — W Stryju Edward br. Brückmann, właściciel dóbr. — We Lwowie Seweryna z Głażewskich Siemiradzka, żona profesora uniwersytetu, lat 30.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +2. w poł. +3 R. Bar. 756. Pochmurno. Śnieg.

Skuteczna trucizna. Rzecz dzieje się w składzie materyałów aptecznych. Dama do właściciela składu:

— Proszę o truciznę na myszy.

— Oto jest.

— Skuteczna?

— O, bardzo skuteczna!

— Czy aby myszy będą chciały to jeść?

— Czy będą chciały? To tylko powiem pani dobrodziejce: dzieci moje mają dwie myszki białe. Otóż zwierzątka te tak w tem zagustowały, że jadają to zamiast najlepszych łakoci.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę po poł. „Opieka wojskowa“, komedya w 4 aktach Stan. Bogusławskiego, wieczorem (benefis i ostatni występ Teresy Arklowej) „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki. W niedzielę po południu „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Zygm. Przybylskiego, wieczorem „Lalka“, operetka w 4 aktach E. Audrana. W poniedziałek „Helena de la Segliere“. We wtorek „Favorita“, wielka opera w 4 aktach Donizettiego, 1-szy występ Niny Boyary, uczenicy Souvestrów; przedostatni występ Aleks. Myszugi. We środę po raz 1 szy „Futro bobrowe“, komedya w 4 aktach Gerharda Hauptmana. We czwartek przedostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie: „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki; pożegnalny występ Aleks. Myszugi. W piątek „Futro bobrowe“. W sobotę wieczorem ostatnie przedstawienie operowe: „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach Wagnera, z panną Bohuss w partyi Elzy.

Do dzisiejszego numeru *Przeglądu*, dołączamy dla wszystkich prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych Prospekt „Kucharki polskiej“ wydawnictwa Florentyny i Wandy.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj wznowiono na naszej scenie słynną, znakomitą komedyę Sandeau p. t. „Helena de Seigliere.“ Sztuka ta, która od chwili napisania jej w roku 1851 utrzymała się dotąd w repertuarze wszystkich scen europejskich, była pierwszem dziełem scenicznem pisarza znanego z tego, że zadebiutował w literaturze powieścią p. t. „Rose et Blanche“ pisaną wspólnie z debiutującą także wówczas baronową Aurorą Dudevant, która zasłynęła później jako powieściopisarka pod przerobionym z jego nazwiska pseudonimem Sand. Powodzenie swoje zawdzięcza ta komedya nadzwyczajnie sprytnemu przedstawieniu walki dwojga niezmiernie zręcznych intrygantów: adwokata De Tournelle i baronowej De Vaubert. Baronowa chce zdobyć za pośrednictwem małżeństwa swojego syna majątek i pozycyę w świecie, a krzyżuje jej plany adwokat, który się mści za wzgardę, z jaką go baronowa traktuje. Wyzyskując najdrobniejsze okoliczności, to jedna to druga strona chwilowo wygrywa, dzięki czemu sztuka od pierwszej chwili aż do ostatniego słowa ogromnie zajmuje, a bawi za pomocą ciągłych wybuchów dowcipu i doskonałej satyry ówczesnych stosunków.

Grano ją u nas znakomicie; osobliwie p. Fiszer w roli margrabiego de Seigliere i p. Chmieliński w roli adwokata de Tournele. Pan Fiszer z wielką plastyką i urozmaiceniem odtworzył ciasnotę egoizmu i tę bezkrytyczną pewność człowieka, który wygłasza za drugimi opinie, nic sobie przy tem nie myśląc, a takim tonem, jak gdyby sam co krok robił nowe odkrycie. Wnikając doskonale w intencye autora, podkreślał p. Fiszer tę cechę, co tem jaskrawiej uderzało, ile że skostniałość w pewnych arystokratycznych przesądach margrabiego co chwila się demaskuje, ilekroć przychodzi mu dać odpowiedź na coś, na co w swojej gramatyce społecznej i towarzyskiej niema gotowej formułki. Pan Chmieliński dobrze znów uwydatnił charakter adwokata i walkę jego ze sobą, gdy dla interesu musi się stawać uległym pochlebcą, utajone uczucie tryumfu gdy w grze z baronową ma do wyrzucenia jakieś silne atuty, przestrach ale zarazem szybkie oryentowanie się gdy sytuacya staje się dlań niekorzystną, zarazem zaś dumę i głośne objawy zadowolenia, ilekroć jest sam i układa nowe plany, a wreszcie ironicznie przesadną grzeczność, ilekroć po chwilowem zwycięstwie lub klęsce żegna lub wita się z baronową. Tę jego rywalkę grała pani Ciechocka, a trójkę młodych, t. j. Helenę, syna baronowej i Bernarda, którzy od połowy sztuki są najsilniejszymi środkami walki w rękach baronowej i adwokata, dobrze bardzo zagrali pani Stachowiczowa i pp. Sosnowski i Woleński.

Sztuka wystawiona pod każdym względem stylowo i wyreżyserowana wybornie, szła gładko, co wobec tego, że jej siła tkwi w precyzyi dyalogu, było warunkiem niesłychanie ważnym. Publiczność też, która szczelnie zapełniła teatr, bawiła się świetnie i darzyła wykonawców hucznymi oklaskami, kilkakrotnie nawet wśród aktu, przy otwartej scenie. *S. W.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń 29 marca:

(Z.) Agitacya sfer przemysłowych w zachodnich prowincyach monarchii przeciw podwyższeniu cen węgla staje się coraz ostrzejszą. Na czele jej idzie izba handlowa w Libercu, która była do niedawna jednem z głównych ognisk obstrukcyi narodowo-niemieckiej. Teraz zrobiła się ta izba bardzo „regierungsfreundlich“ i całą nadzieję widzi w energicznej interwencyi rządu wobec właścicieli kopalń. W memoryale, przedłożonym rządowi, wykazuje izba ta, że same fabryki i warsztaty w jej okręgu spotrzebowują dziennie 1.200 wagonów węgla, a zatem obecne podwyższenie cen jego nakłada na tamtejszych przemysłowców niesłuszny haracz 24.000 złr. dziennie. — Na razie agitacya ta przeciw kopalniom wywiera korzystny wpływ na kurs ich akcyi, gdyż wzbudza w sferach spekulacyjnych zainteresowanie się niemi. Dziś np. podniosły się akcye kopalń brüxeńskich o $6\frac{1}{2}$%. Po za walorami węglowymi jednak był dziś ruch nieznaczny. Nawet żelaznemi papierami nie interesowano się dziś w tej mierze, co wczoraj, bankowe zaś były zupełnie zaniedbane.

Na odbytem w Peszcie posiedzeniu rady jeneralnej banku austro węgierskiego zapowiedział gubernator Biliński, że jeneralny sekretarz tego banku p. Mecenseffy w lipcu przejdzie na emeryturę. Następcą jego zostanie zapewne p. Pranger, Węgier.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 235·10, węgierskie 186·75 Angliobanki 124·50, Uniony 154·25, Bankvereiny 185·10, Länderbanki 117·00, Ludwiki 100·60, Czerniowieckie 137·00, Elbethale 122·50, Renta papierowa 99·35, srebrna 99·15, austryacka złota 98·10, austr. renta wal. kor. 99·50, węgierska złota 97·00, węgierska renta wal. kor. 93·65, dukat 11·38, frankówka 19·27, marki 23·72, ruble 2·55¾.

§ Sprawozdanie Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na dniu 29 marca targu w Krakowie na Prądniku białym. Ogółem spędzono na targ dzisiejszy 640 sztuk. Wołów opasowych 82 sztuk, buhai 17, krów 26; świń tucznych 93 sztuk, prągskich 246, wiedeńskich 176. Notowano ceny: za woły opasowe 58—64 kor., krowy 150 do 170 k., buhaje 58 do 59.50. Z tych osiągnęli przy sprzedaży: Pp. Hulimka kor. 58—62, Skrzyński za krowy 150—170, J. Wurzel 58—62, A. Stein 62—64. Targ bardzo dobry, wszystko sprzedano.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 31 marca. Z powodu bezustannego śniegu zawieszono ruch na kilku lokalnych liniach kolei północnej. Komunikacya w mieście również jest w niektórych punktach niemożliwa. Przewóz towarów na kolei Franciszka Józefa, kolei miejskiej i kolei naddunajskiej, wstrzymano także, a wypuszczony wczoraj przed południem z Wiednia pociąg pospieszny kolei zachodniej doszedł tylko do Purkersdorf i musiał wrócić do Wiednia. Zawieja śnieżna trwała dalej aż do nocy, a wieczorem sygnalizowano nowe przerwy w komunikacyi.

Wskutek ciężaru śniegu dach szklany jakiejś restauracyi zapadł się, a odłamki szkła pokaleczyły lekko trzech będących wówczas w restauracyi oficerów.

Wiedeń 31 marca. Pod przewodnictwem posłów Józefa Steinera i Verkaufa była wczoraj u prezydenta ministrów deputacya robotników górniczych z Kladna, z prośbą o pośrednictwo rządu w sprawie umorzenia strejku w tej miejscowości. Deputacya wniosła również zażalenie z powodu sposobu sanacyi kasy brackiej i oświadczyła, że bez udzielenia „generalnego pardonu" wszystkim robotnikom nie może być mowy o zaprzestaniu strejku. Prezydent ministrów oświadczył, że należałoby, iżby robotnicy rozpoczęli pracę, a wówczas znalazłaby się jakoś droga do załatwienia kwestyi spornych. Pardonu takiego powszechnego bez żadnych wyjątków nie dałoby się prawdopodobnie uzyskać, w każdym jednak razie według intencyi zarządów kopalń nie przyjętoby napowrót do służby tylko tych robotników, którzy dopuścili się jakichś czynów karygodnych, albo ciężkich wykroczeń przeciw dyscyplinie. Robotnicy zauważyli na to, że w takich warunkach trudno, ażeby nastał spokój. Odnośnie do kopalń Towarzystwa kolei państwowej, oświadczyli robotnicy, że nie mają się na co uskarżać, gdyż tam i bez strejku zaprowadzono ośmio-godzinny czas pracy.

Pilzno 31 marca. W szybach „Pankrazschacht" i „Hilfschacht" wstrzymano onegdaj pracę. 120 robotników zażądało wydania swoich książeczek służbowych, a reszta wjechała do kopalń. Natomiast wstrzymano całkiem pracę w szybach „Sulkovschacht" i „Baiernschacht".

Kladno 31 marca. Około 65 procent robotników strejkuje tu jeszcze obecnie. Pięciu robotników, idących do pracy, obrzucono kamieniami. Policya schwytała sprawców. Czterech robotników, wracających od pracy, kilkanaście osób napadło i ciężko pobiło. Radzca namiestnictwa Paroubek konferował z przywódzcami robotników w sprawie ponownego zwołania urzędu pojednawczego. Robotnicy nie sprzeciwili się temu, natomiast zarządy odpowiedziały przecząco.

Opawa 31 marca. Strejk w zagłębiu ostrawsko-karwińskim skończył się i od wczoraj zaczęli pracować wszyscy robotnicy w trybie normalnym.

Wiedeń 31 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyę ustawy, przyznającej ulgi przy zwrocie zaliczek państwowych udzielonych gminom dotkniętym klęskami elementarnemi, jakoteż dozwalającej odpisania takich zaliczek.

Ministerstwo kolei zmieniło paragraf 2gi statutu państwowej rady kolejowej o tyle, że rada kolejowa składać się będzie odtąd z przewodniczącego, jego zastępcy i 82 członków; 10 członków i ich zastępców mianuje minister kolei żelaznych według własnego swego uznania, inni zaś mianowani będą w ten sposób, iż minister handlu zaproponuje czterech, minister rolnictwa dwóch, minister wojny zaś jednego kandydata. Dalej 36 członków mianowanych będzie na przedstawienie izb handlowych i przemysłowych, 19 za propozycyą krajowych rad rolniczych i rolnych stowarzyszeń fachowych, 6 zaś członków na wniosek górniczych stowarzyszeń fachowych.

Wiedeńska izba handlowa i przemysłowa proponuje trzech, berneńska, krakowska i lwowska po dwóch, zaś reszta izb handlowych po jednym członku. Korporacye rolnicze w Wiedniu, Gracu, Krakowie, Lwowie, Salzburgu, Celowcu, Lublanie, w Czechach, Tyrolu i na Morawii proponują po 2, reszta zaś po 1 członku. Po jednym członku proponują również rozmaite górnicze korporacye. Proponowane mają być osoby należące do odnośnych korporacyi.

Budapeszt 31 marca. Wielki koniuszy hr. Juliusz Szecheny został mianowany ministrem *a latere*.

Oedenburg 31 marca. Wskutek zawiei śnieżnej pociąg poranny kolei południowej stanął w drodze koło stacyi Marefalva i ruszył dopiero w południe. Na liniach Raab-Preszburg komunikacya wstrzymana.

Pilzno 31 marca. W szybach wschodnio-czeskiego akcyjnego Towarzystwa górniczego zastrejkowało 600 wydobywaczy (Förderer). Wszyscy wyłamywacze (Häuer) stanęli do pracy a 212 wydobywaczy, którzy później chcieli pracować, nie dopuszczono już do tego.

Bruksela 31 marca. Tutejsi zecerzy dziennikarscy rozpoczynają strejk z powodu, że odmówiono im skrócenia czasu pracy o pół godziny dziennie.

Berno morawskie 31 marca. Sejm morawski uchwalił przyjąć na etat kraju premię ubezpieczeń od wypadków dla maszyn rolniczych — w wysokości 35 000 K., którą to sumę mieli pokryć właściciele wiejskich posiadłości.

Londyn 31 marca. Izba gmin: W dyskusyi nad budżetem zabrał głos W a l t o n i omawiając obecną sytuacyę, wyraził zdanie, że Anglia straciła obecnie zupełnie powagę i znaczenie w Chinach. Wpływ Rosyi w Chinach stał się natomiast potężnym.

Następnie przemawiał lord B a l c a r r e w tym duchu, co jego poprzednik, twierdząc, że stacya Wei-Ha-Wey, jaką posiada Anglia w Chinach, nie ma żadnego znaczenia.

Podsekretarz parlamentarny, B r o d w i c k, sprzeciwiając się wywodowi tych mowców, oświadczył, że Anglia nie odstąpiła od swych żądań w Chinach, że powaga jej tam nie jest wcale straconą i że Anglia, jak dotąd, będzie się trzymać korzystnej zasady polityki otwartych drzwi w Chinach.

Londyn 31 marca. *Times* donosi z Soeul pod datą 29 bm.: Przed kilku dniami zażądał rosyjski zastępca Pawłow, ażeby Korea odstąpiła rosyjskiemu towarzystwu żeglugi parowej nową stacyę węglową na wyspie If. Równocześnie zażądał Pawłow gwarancyi, że Korea odmówi wszelkim ewentualnym żądaniom odszkodowania ze strony Japonii. To postępowanie Pawłowa wywołało w Japonii wielkie niezadowolenie, gdyż If jest bardzo ważną wyspą, położoną pomiędzy Port-Artur a Władywostokiem.

Rzym 31 marca. Posiedzenie Izby deputowanych rozpoczęło się dziś o godzinie 10ej przed południem. Natychmiast po otwarciu posiedzenia, zawiadomił wiceprezydent Izby Palberti, iż prezydent Izby Colomba zrezygnował z swej godności, oraz że całe prezydyum uchwaliło zrezygnować.

Po krótkiej mowie posła Giolittiego uchwaliła Izba akceptowany przez prezydenta ministrów Pelloux porządek dzienny, na podstawie którego w poniedziałek odbędą się wybory nowego prezydyum.

Konstantynopol 31 marca. Ormiański patryarcha Ormanian i prezydent ormiańskiej rady narodowej Archim-pasza otrzymali od tajnego komitetu listy, grożące im śmiercią, w razie, jeśli nie ustąpią ze swych stanowisk, na których działają na szkodę narodu.

Wojna w Afryce.

Petersburg 31 marca. Dzienniki tutejsze opłakują zgon Jouberta w obszernych nekrologach. *Nowoje Wremia* pisze, że cały cywilizowany świat dzieli żałobę Pretoryi.

Pretorya 31 marca. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb generała Jouberta. W oddaniu mu ostatniej przysługi wzięły udział wszystkie stany ludności miejscowej, a wojskowi *attachés* obcych mocarstw wystąpili w uniformach. Znajdujący się tutaj oficerowie angielscy złożyli na trumnie zmarłego wieńce.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 31 marca. O. Wiktorowa z Czudca. A. Vivier i F. Kaltscheroni z Paryża. Br. M. Harsdorf z Świstelnik. S. Kahane z Brodów. Dyr. G. Romer z Krakowa. W. Zwillig z Harmecz. O. Loebenstein, A. Pollak i B. Hauslich z Wiednia. Z. Poznański i K. Wondraczek z Warszawy. S. Stojański z Krzem. Podol. W. Olszański z Bukaresztu. F. Thański z Budapesztu. S. Zarvinsky z Pragi. Z. Dzielski z Jass. K. Woynorowcz z Ukrainy.

HOTEL „VICTORIA"

Lwów — ul. Hetmańska 8.

Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 31 marca. A. Gutton z Wielkiego Waraždynu. Dr. S. Poledzki z Gęsawy (Poznańskie). P. Horodyski z Krakowa. J. Clausen z Gracu. P. Misterko z Żółkwi. S. Wołkowscy z Sokala. J. Kintz z Zuszyc. P. Zabrzycki z Krakowa. A. Just z Wiednia. J. Glińscy z Warszawy. A. Pollak z Londynu. Br. Skurotof i F. von Oertel z Radziwiłłowa. F. Steynitz z Paryża. P. Bobrzyńska z Drohobycza. K. Smagowski z Monachium. L. Krettner z Moguncyi, R. Radziechowski z Królestwa polskiego. S. Pietryw z Petersburga. Z. Hrynakowski z Wołynia. R. Kramczyk z Abazyi. M. Prokowski z Karlsbadu.

Wiedeń 31 marca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 26 60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silnie) 40.

Berlin 31 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84 25. Spirytus 48 60.

Paryż 31 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·30. Mąka („Fleur de Paris") 26·80.

Frankfurt 31 marca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 234 75; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 198·00; laura 283·40.

Wiedeń 31 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę 7 73—7·74, na maj czerwiec 7 74—7·75, na jesień 7·99—8·00; żyto na wiosnę 6·73—6·75, na maj-czerwiec 6·76—6·77, na jesień 6·97—6·98, kukurudza na maj-czerwiec 5·72—5·73, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·81—5·82; owies na wiosnę 5·28—5·30, na maj-czerwiec 5·35—5·36, na jesień 5·66—5 67; rzepak na styczeń-luty 00·00, na sierpień-wrzesień 13 20—13 30; olej rzepakowy na kwiecień-maj 00·00—00 00. Tendencya: silniejsza. Pogoda: pochmurno. Znowu śnieg.

Budapeszt 31 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·50—7 51, na październik 7·78—7·79; żyto na kwiecień 6 38—6 39, na październik 6·60—6·62; owies na kwiecień 4 90—4 91; kukurudza na maj 5·39—5 40 rzepak na sierpień 12·80—12·90. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna lepsza. Tendencya: silna. Pogoda: wiatr i chłodno.

!BIAŁE I PIĘKNE RĘCE! Najbardziej czerwone i opierzchniete rece wybieleją i wydelikatkiają po kilkakrotnem natarciu **Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.**

Jan Ihnatowicz
Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzednych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

złożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32) Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza w rodzaju francuskich Parocsien Romuni, zawierająca obok najużywańszych modlitw, Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy 2 korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. Też samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liliami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe 17 koron i 50 h.

Resztki **wełniane,** perkale, fartuszki, chustki, reczniki, gusiki wyrobu krajowego poleca najtaniej Antonina **Ertel** ul. **Fredry.**

„Leonardówka"

niezrównanej dobroci stara żytnia wódka butelka 1 zł., pół butelki 50 ct. poleca Handel **Leonarda Soleckiego** Lwów Batorego l. 2.

Mieszkania i sklepy

po 1 ct. od wyrazu.

Ulica Badenich 9. Pomieszkania z komfortem urządzone zaraz do wynajęcia.



Pianina krzyżowe

bardzo trwałe piękne w tonie

J. Sliwiński

WE LWOWIE.

---

70 ct.

pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego, Lwów Batorego 2. 5 klg. woreczki franko wysyłam do wszystkich miejscowości.

Kupię wieś gotówką 40—60 000 koron. Wisłocki, Lwów poste restante.

OSOBOM wybierającym się w podróż za granice poleca się młody, inteligentny mężczyzna w charakterze towarzysza, sekretarza lub t. p. za skromnem wynagrodzeniem. Adres: **Towarzysz podróży,** poste restante Lwów.

Na sprzedaż folwark położony na przedmieściu powiat. miasta Kolbuszowa o powierzchni koło 24 morg., prawie w jednem kawałku, w tem 3 mg. ogrodu, 18 morg. dwukośnych łąk, reszta roli, droga, place budowlane z porządnemi budynkami za 18 5 0 zł. Banku jest 8.000 złr., potrzeba gotówki złr. 10.000. **Józef Lanoz,** właściciel, Kolbuszowa dolna, p. Kolbuszowa.

Elsa N. Je n'ai pas de lettre depuis 7 semaines. Quelle cause? Je demande reponse.

Kamienica przy ul. Brajerowskiej we Lwowie jest zaraz do sprzedania. Wyjaśnień udziela adw. Dr. Kulikowski we Lwowie ul. Trzeciego maja 5.

Ulica Gołębia l. 7, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, 3 pokoje, kuchnia, stajnia, wozownia, od 1 maja od wynajęcia.

Ekonom

kawaler, potrzebny od 15 Maja. Zgłoszenia z odpisem świadectw: Zarząd dóbr Łopuszka mała, p. Kańczuga.

Potrzebny podleśniczy

uzdolniony do prowadzenia manipulacyi rewirowej. Zgłoszenia z odpisem świadectw do nadleśnictwa dóbr Żurawieńskich, Wygoda ad Manasterzec, poczta Żurawno.

Postronki

druciane do zaprzęgów, długości 175 do 200 centimetrów, (dziesięckroć trwalsze od parcianych) para po zł. 2 40 poleca PIOTR CHRZĄSTOWSKI handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Do sprzedania.

Majątek ziemski 1750 morgów ornej ziemi 1 klasy z gorzelnią. 7 klm. od stacyi kolei. Cena 525 000 zł. Dług hipoteczny 320.000 zł.

Majątek ziemski 12.0 morgów z tego 400 lasu. 3 klm. od stacyi kolei. Cena 230.000 zł.

Wiadomość w kancelaryi **adw. Dra Alexandra Schiera** we Lwowie ul. Kopernika 28. Pośrednictwo wykluczone.

---

335 Recept.

Praktyczne przepisy pieczenia ciast, bułek, tortów, pierników, robienia lodów, likierów itd. przez autorke „Praktycznej kuchni"

Róży Makarewiczowej.

Nabyć można w księgarniach.

Główny skład: księgarnia **Seyfarth Czajkowski** we Lwowie. Cena dwie korony.

Majątki wielkie i mniejsze folwarki, kamienice do sprzedania i zamiany, między innemi: **Majątek** 2.000 m. przeszło pałac, gorzelnia, chmielnik, stawy itd. **Majątek** 900 m. w połowie role i łąki (84 m.) resztę lasu, dom stylowy murowany wśród 20 m ogrodu, stawy, chmielnik, gorzelnia w 2 fol. Cena 150.000 zł. bank 54 000 zł **Majątek** 800 m w połowie role, wp. las, część rąbnego, znakomite tereny naftowe, obok zakupione, za 105.000 złr. **Majątek,** 5 mil z Krakowa, 528 m. w połowie rolę i łąki, resztę młode lasy, przy szosie, śliczny ogród 10 m. za 70 000 złr, bank 34.000 złr, 10.000 złr. może zostać przy hip. itd. Z DZIERŻAWY: 340 i 130 m. blisko Krakowa do odstąpienia. KAMIENICA w cenie 80.000 zł. do zamiany na majątek większy z lasem, może być i dopłata. przynosi przeszło 5 000 rocznie itp. interesa poleca: Biuro komisowo informacyjne Wł. Jaworskiego w Krakowie, Grodzka nr. 30.

Kuszczak i Zubik we Lwowie pl. Halicki l. 1 polecają

Najświeższe nowości bławatne

na suknie damskie

Satyny wełniane lśniące, kaczmiry, rypsy i dyagonale na toalety wizytowe i kostyumy. Wielki wybów materyałów czarnych wzorzystych i gładkich.

Perkale, batysty, satyny, zefiry, lewantyny, płócienka białe i w kolorach do prania.

Sortymenta od najtańszych do najlepszych gatunków.

(Próbki franco).

Quäker Oats



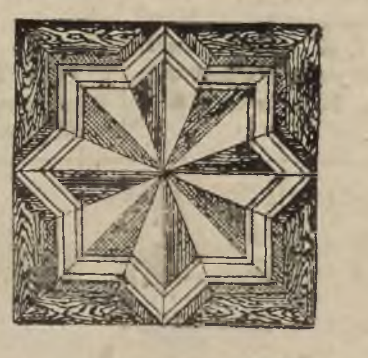
wszędzie do nabycia w 1 funt. i pół funt. paczkach

(z przepisami kucharskiemi),

Szanowna gospodyni!

Proszę wsiąć u swego kupca paczkę „Quäker Oats" (ameryk. owies gnieciony) i sporządzić następującą potrawę: Do pół litra gotowanej solonej wody wsyp Pani 12 deka „Quäker Oats" i daj mu Pani 10—15 minut zagotować się, dopóki potrawa nie będzie gęsta (podczas gotowania mięszać) i podaj Pani tę potrawę z zimnem mlekiem, także trochę cukru proszkowego. Dla całej familii, głównie dla dzieci regularne spożywanie tej potrawy z „Quäker Oats" na obiad i kolacyę jest błogosławieństwem dla zdrowia.

PARKIETY



i Posadzki deszczułkowe

oraz

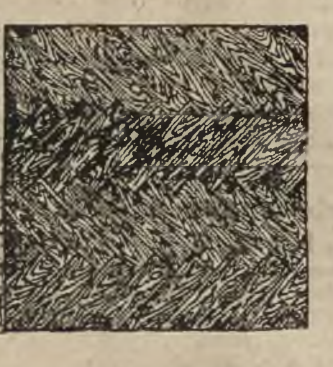
wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca FABRYKA PAROWA

BRACI WCZELAK



we LWOWIE

poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

Ja Anna Csillag



ze swemi 185 centymetrów długiemi włosami, olbrzymiemi „Loreley" dostałam takowe wskutek 14-miesięcznego używania mej własno wynalezionej pomady. Takowa uznana została przez najsławniejszych lekarzy jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do przyspieszania wzrostu, do wzmacniania korzeni Przyczynia się dla Panów do otrzymania silnego rozrostu brody i nadaje już po krótkiem użyciu włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i obfitość, ochrania takowe przed wczesnem posiwieniem, aż do najpóźniejszego wieku.

Cena jednego tygielka 1 złr. 2 złr., 3 złr, 5 złr.

Wysyłka pocztą codziennie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub za zaliczką na cały świat z fabryki, dokąd wszystkie zamówienia przesyłać należy.

ANNA CSILLAG, Wien I., Seilergasse 5.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki k. 1.80.

Gł. skład wysył.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch, St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. we Lwowie.



Dla amatorów fotografów! Katalog główny o aparatach fotograficznych i przyborach (215 stronic, 500 ilustracyj) niezbędny podręcznik, 80 ct w markach, które przy zamówieniu na 3 zł zostają zwrócone.

ZIEGLERGASSE 68

Karty z widokami! zostają wykonane naszym aparatem według każdej fotografii lub rysunku, w artystycznym wykończeniu, bardzo tanio i szybko.

Skład fotograficzny Juljus Wachtl, Wien VII Zieglergasse 68

Antoni Klimowicz i Syn we Lwowie polecają najlepsze nasiona kwiatowe i jarzynowe. Cennik na żądanie gratis i franco.

Paski

damskie jedwabne, gumowe, skórzane, gurtowe w najnowszych wzorach od 1.50, klamry francuskie, paski dziecinne od 60 cnt.

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

Właściciel c. k. wyłącz. przywileju!

Największa fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Szląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyi jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filje: we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej l. 26, w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża l. 7.

Zamówienia z prowincji wykonuje się skrupulatnie.

! Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres !

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

poleca

Farby olejne

do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, okien, drzwi, podłóg, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów sań i t. d.

LAKIERY

powozowe, kopalowe, demarowe, spirytusowe, na skóry, żelazo i t. p.

FARBY olejno-lakierowe szybkoschnące

do pociągania podłóg, schodów, oraz wszelkich przedmiotów z drzewa nadają kolor i połysk.

Wosk pszczelny

MASĘ francuską i woskową do zapuszczania podłóg

Farby do farbowania materyj wełnianych, jedwabnych, lnianych i bawełnianych.

FARBY na pisanki anilinowe.

Farby drukarskie

do pras auto- i litograficznych.

Farby płynne do marmurowania dla introligatorów.

Farby roślinne dla cukierników wolne od trucizn.

Farby olejne artystyczne w tubkach.

Sztalugi, Pędzle, Palety, Werniksy, oraz wszelkie przybory do robót artystycznych.

Farby olejne dekoracyjne.

Farby suche artystyczne.

Farby akwarelowe w guziczkach, muszelkach, laseczkach, wilgotne w tubkach.

Pędzle do akwareli, Palety itp.

Płótno malarskie

na metry i na ramach naciągane we wszystkich wielkościach i szerokościach

Deszczółki i kartony gruntowe.

PAPIER

pod olejno akwarelowy, rysunkowy, pastelowy i Gonaché.

Farby metaliczne

do malowania na aksamicie, plaszu itp.

Farby do robót natryskiwanych. (Spritzmalerei).

Farby pastelowe.

Farby do malowania na porcelanie.

Farby gobelinowe i płótno do tegoż malowania.

Farby do chromolitografii.

Farby białkowe do malowania fotografii.

Farby emaliowe do malowania na terrakocie.

Farby do malowania na szkle.

Farby metaliczne w płynie do malowania ram, luster, lamp i t. p.

Farby do sygnowania.

Farby do stampilij metalowych i kauczukowych.

Farby dla litografów suche i tarte w gęstym pokoście

Wreszcie wszelkie farby w zakres malarstwa artystycznego, kościelnego, pokojowego i lakiernictwa wchodzące.

Mam zaszczyt zawiadomić, że już otrzymałem świeże

Towary świąteczne

i takowe po najtańszych cenach polecam tak w głównym handlu przy ulicy **Batorego l. 2** jak też i we filii mojej przy ul. **Zielonej l. 4.**

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności podaję mały wyciąg z mego cennika

Towar świeży pierwszej jakości za pół kilo

Migdałów wybieranych	—·76
Migdałów bardzo ładnych	—·60
Daktyli marokańskich	1·—
Daktyli aleksandryjskich	—·36
Daktyli Califata	—·32
Rodzynek sułtańskich	—·38
Rodzynek Elema dużych	—·40
Rodzynek drobnych czarnych	—·28
Malagi na gałązkach	1.—
Orzechów tureckich małych	—·24
Orzechów tureckich tłuczonych	—·50
Orzechów włoskich całych	—·20
Orzechów włoskich łuszczon.	—·48
Drożdży niezawodnych parow.	—·60
Śliwek bośniackich	—·20
Fig sułtańskich	—·40
Fig wiankowych	—·10
Cykaty dużej	—·75
Arancini drobnej	—·56
Powideł bośniackich	—·18
Masła świeżego z kwaśnej śmietany	—·68
Masła deserowego ze słodkiej śmietany	—·80
Masła dworskiego do potraw	—·50
Miodu znakomitego	—·32
Maku	—·24
Mąki najpiękniejszej	—·08
Jedna laska wanilii	20·—
Jeden pak et drożdży w proszku	—·05

Utrzymuję także na składzie różne gatunki tylko naturalnych win, wyborowy rum bremski, herbatę, wódki zagraniczne i krajowe, piwo butelkowe, oraz bardzo dobry koniak francuski i węgierski.

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotnie. Na żądanie wysyłam cenniki franco. Polecając się licznym rozkazom Szanownej PT. Publiczności, kreślę się z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki

WE LWOWIE.

Sklep główny ul. Batorego l. 2.
Filia Lwów ul. Zielona l. 4.

Mody

Ogromny wybór

najnowszych materyi wełnianych we wszelkich najmodniejszych wzorach:

I. Oddział za metr od 45 ct. do 1 zł. 25 ct.
II. Oddział za metr od 1 40 do 2 zł. 25 ct.
III. Oddział za metr od 2.25 do 2 zł. 95 ct.
IV. Oddział za metr od 3 złr. do 4 zł. 35 ct.

Modne materye do prania w najmodniejszych wykonaniach za metr od 28 ct., do 95 ct.

Jedwab do prania za metr od 1 złr. 15 ct. do 2 zł. 25 ct.

Materye jedwabne w Karo, Rayés i Brochés, we wszystkich cenach i najmodniejszych gatunkach.

Najnowsze farby pastelowe w materyach wełnianych i jedwabnych.

Dom towarowy

D. Lessner

WIEN

VI. Mariahilferstrasse 81—83.

Najlepsze, najuczciwsze i najtańsze źródło do zakupna.

Dla **prowincyi** kolekcya wzorów na żądanie chętnie się przesyła. Uprasza się o podanie w krótkości rodzaju towaru i cenę takowego.

Dla prowincyi żurnale mód stałym odbiorcom bezpłatnie i franko, dla nieodbiorców za poprzedniem nadesłaniem **1 korony.**

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.